Nr. 15. Kraków, czwartek 15 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od oplaty pocztowej.
Numer pojedyńczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD
Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hambnrgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Parlament.

Dziś zbiera się parlament austryacki na nową sesyę. Na porządku dziennym Izby posłów znajdują się cztery przedłożenia rządowe: konwencya cukrowa, kontyngent rekruta, budżet i ustawa prasowa. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby posłowie socyalno-demokratyczni wniosą do rządu interpelacyę w sprawie znanego rozporządzenia dra Koerbera o organizacyach zawodowych.

Przedłożony przez rząd porządek dzienny jest na razie jeszcze rzeczą „idealną“. Droga bowiem do powyższych przedłożeń jest tak zabarykadowaną wnioskami nagłymi, iż o przejściu do dyskusyi nad niemi mowy w tej chwili niema. Z poprzedniej sesyi pozostało 73 niezałatwionych wniosków nagłych, z których 66 przypada na Czechów, będących obecnie panami sytuacyi. Ażeby więc Izba mogła wziąć natychmiast pod obrady przedłożenia rządowe, muszą być wprzód cofnięte wszystkie wnioski nagłe. To jest martwy punt, z którego parlament ruszyć się nie może, a na którego ominięcie dr Koerber naprożno się wysila.

Konferencye ugodowe, które miały być „ostatnią próbą“ uruchomienia parlamentu, zawiodły, co było do przewidzenia. Obie strony uznały projekt rządowy za niemożliwy do przyjęcia. Jakkolwiek obrady formalnie nie rozbiły się, to jednak w całej akcyi nastąpiła stagnacya, której końca nikt przewidzieć nie jest w stanie.

Jedyny więc sposób uruchomienia parlamentu polega na tem, by Czesi zgodzili się na natychmiastowe rozpoczęcie obrad nad przedłożeniami rządowemi. Jak „Politik“ donosi, posłowie czescy zgodzą się na to, by tylko konwencya cukrowa i kontyngent rekruta wzięte były pod obrady i to w formie wniosków nagłych, którym przyzna się pierwszeństwo przed innymi wnioskami. Natomiast budżet i reforma prasowa odłożone będą „ad calendas graecas“.

W tej niespotykanej w żadnem innem państwie mizeryi parlamentarnej rząd usiłuje dopomódz sobie rozsiewaniem pogróżek o narzuceniu Izbie nowego regulaminu. Pogróżki te jednak nie odniosły jakoś dotychczas żadnego skutku i sam dr Koerber najlepiej jest przekonany o ich bezowocności.

Jakkolwiekbądź ułożą się chwilowe stosunki w Izbie posłów, przyznać musi każdy, iż choroba parlamentarna w Austryi doszła do granic, poza któremi żadnego polepszenia spodziewać się nie można. Gdyby nawet dr. Koerberowi, przy pomocy konferencyj czesko-niemieckich, udało się chwilowo usunąć walki narodowościowe z Izby i przeforsować przedłożenia rządowe — będą to zawsze tylko eksperymenty, mające na celu sztuczne utrzymanie chorego przy życiu. Ale przyjść musi wreszcie chwila, w której wszelkie sztuczne środki okażą się zawodnymi, przyjść musi „ostatnia godzina“, w której tylko radykalne usunięcie śmiertelnego wrzodu: zastarzałych przywilejów politycznych, krępujących rozwój i życie ludów — uratować może parlament.

A jednak samolubstwo klas panujących jest za wielkie, a rząd za mało odważny i roztropny, by mógł znaleźć odpowiednie lekarstwo. Dlatego kręci się jak w błędnem kole, nie wiedząc, co począć — a skutki tego stanu odbijają się na całem państwie.

Brońmy organizacyj zawodowych!

Sekretarz komisyi zawodowej tow. Hueber wygłosił na jednem z wielkich wiedeńskich zgromadzeń referat w obronie organizacyj zawodowych. Część tej mowy ogłaszamy z tego względu, że oparta na znakomitej znajomości sprawy, przyczyni się niezawodnie do wyjaśnienia sytuacyi.

„Dzień dzisiejszy będzie dla zorganizowanej drużyny robotniczej na zawsze pamiętnym. W całem państwie, od północy do południa zbierają się tysiące i dziesiątki tysięcy robotników, aby rozpatrzyć, co obiecał, a czego nie dotrzymał Koerber, aby zaprotestować przeciw dążnościom rządu, który zamierza odebrać robotnikowi jedyną jego broń, jedyną ostoję — organizacyę. W piśmie ulotnem, które w 25.000 egzemplarzy rozeszło się po całym kraju, udowodniono cyframi, co zdziałały organizacye zawodowe w ciągu ostatnich lat dwunastu. Rozpoczęliśmy pracę organizacyjną jeszcze za czasów stanu wyjątkowego i widzimy w niej nie instytucyę zapomogową, lecz organizacyę bojową. I ciekawe jest to, że im bardziej organizacye nasze przybierały — że tak powiem — konserwatywny charakter, tem radykalniejszych środków używał przeciwko nim rząd. A my przecie szliśmy z pomocą tam, gdzie nie wystarczały instytucye państwowe. Samo ubezpieczenie na wypadek choroby, czy w razie katastrofy fabrycznej dla robotnika nie wystarczy... o ubezpieczeniu inwalidów pracy jeszcze mowy niema, a tu rząd, zamiast dotrzymać obietnic, podstawia nogę organizacyi robotniczej!

W roku 1867, kiedy w parlamencie radzono nad ustawą o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, oświadczyli posłowie, że stary patent z 1852 roku za podstawę nowej ustawie nie starczy. Sprawozdawca komisyi wyraził się wówczas: „Zrozumiałem jest samo przez się, że stowarzyszeń, mających na celu wzajemną pomoc, a szczególnie związków tego rodzaju zakładanych przez robotników żadną miarą nie można uważać za przedsiębiorstwa obliczone na zysk, nie można ich przeto traktować tak, jak tego chce przedłożony projekt ustawy“. A zatem już trzydzieści lat temu, jak ów sprawozdawca wytłomaczył, że ustawa o stowarzyszeniach dozwala robotnikom organizować się i wprowadzać w organizacyi wzajemne świadczenia.

„A w jakiej formie to się dziać będzie, to rzecz nasza i naszych statutów. Nawet osławione ministeryum Taaffego zatwierdziło nam te statuty, hr. Taaffe pozwolił nam zakładać stowarzyszenia, niosące pomoc w wypadkach nędzy, wspierające walczących o lepszy byt. Dopiero potem ministeryum spraw wewnętrznych powiada, że pozbawionego pracy robotnika wolno wspomagać tylko wtedy, gdy nie zaszedł wypadek złamania kontraktu. Za tem poszły ograniczenia w ubezpieczeniu chorych i tak z roku na rok przychodziły coraz większe ograniczenia. Aż teraz przychodzi pan Koerber i powiada: „nie wolno wam mieć swego regulaminu!“ Nie wolno robotnikowi na walnem zgromadzeniu organizacyi zapytać: co mi da organizacya za wkładki, które płacę? — tylko sam przewodniczący miałby prawo powiedzieć, ile robotnik dostanie za tych 30 lub 40 centów, jakie płaci miesięcznie. Pozostałoby nam jedno wyjście, — wybrać przewodniczącego, któryby ustanawiał zapomogi wedle regulaminu, uchwalonego na zgromadzeniu poufnem (§ 2 ustawy o zgrom.). „Wam nie wolno mieć regulaminu!“ woła pan Koerber. Jeszcze więcej są tu winni klerykalni hofraci Koerbera. Jeżeli nastąpi kiedyś klerykalne ministeryum, to takie rozporządzenie może być w jego rękach straszliwym biczem na nasze organizacye. To rozporządzenie może być dla nas dotkliwą klęską! Bo choć Koerber za chytry na to, aby powiedzieć, że nie wolno organizacyi rozdzielać zapomóg, ale on umie zgrabnie założyć na szyję stryczek, który kto inny zaciśnie.

Koerber żąda, aby potrzebującym udzielano zapomogi jedynie za osobną uchwałą zarządu organizacyi. A jeżeli potrzeba jest gwałtowna, a czas krótki? Jakże to ma załatwić centralna, państwowa organizacya? A jak z zapomogami na podróż? Czyż członek organizacyi, będący w drodze, ma pisać list: „Zwołajcie posiedzenie zarządu, bo ja przyjeżdżam“?

Swojego czasu spowodowaliśmy p. Koerbera do wzięcia w obronę podróżujących robotników przed szykanami żandarmeryi; w wydanem wtedy rozporządzeniu czytamy:

„Zdarzają się wypadki przytrzymywania pod zarzutem włóczęgostwa osób, które są członkami zawodowej organizacyi i mają prawo do świadczeń na wypadek bezrobocia i na koszta podróży. Ta okoliczność rozstrzyga raz na zawsze pytanie, czy przytrzymany pod zarzutem włóczęgostwa posiada środki utrzymania“.

Jakże sprzeczne jest to rozporządzenie z tem, które teraz wydał Koerber: Nie wolno zakładać stowarzyszeń na wzór asekuracyjnych!

Któż temu winien? Winna tu w pierwszym rzędzie organizacya przedsiębiorców, która czuje za sobą plecy Koerbera. I to musimy powiedzieć, że Taaffe nie udawał przyjaźni do klasy robotniczej, Koerber zaś udaje wielką życzliwość, ale w istocie jest dla nas stokroć gorszy.

Obecne zgromadzenia są dopiero zapowiedzią akcyi obronnej. Jeżeli Koerber zmusza nas do radykalizmu, zgoda, klasa robotnicza niema nic do stracenia!“

Protest robotników
przeciw zamachowi rządu na stowarzyszenia zawodowe.

Przemyśl. W poniedziałek 12 bm. o godz. wpół do 8 wieczorem odbyły się tu dwa bardzo liczne zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: „Ubezpieczenie na starość a parlament“.

W sali stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska l. 15. przewodniczył zgromadzeniu tow. Tomasz Kurasiewicz, sekretarzowali tow. Tad. Kolkiewicz i Antoni Wityk. Tow. Jan Żołnierz omawiał ciężary podatkowe, gniotące klasę robotniczą w Austryi i straszne skutki bezrobocia.

Tow. Witold Reger wykazał, jakie ogromne ulgi i korzyści przynoszą organizacye zawodowe klasie robotniczej i wzywał do obrony organizacyi przed zamachami rządu. Zebrani wśród burzliwych oklasków uchwalili rezolucyę, poczem, śpiewając „Czerwony sztandar“, rozeszli się.

W lokalu muzyki kolejowej, przy ul. Błonie l. 21. przewodniczył tow. Jędrzej Stec, sekretarzował tow. Szlam. Przemawiali tow. Józef Schiffler i tow. dr Herman Lieberman. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wśród oklasków znaną rezolucyę komisyi zawodowej.

Sanok. W niedzielę 11 bm. odbyło się na Olchowcach zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Babicki, przewodniczył tow. Fajek, sekretarzował tow. Próchnicki. Referował tow. Józef Schiffler z Przemyśla. Uchwalono protest przeciw zamachowi na stowarzyszenia.

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

8

Nie ruszył się, ukazując jej tylko szerokie plecy.

— Franek! Franek!

Podśpiewywał sobie z cicha jakąś melodyę.

— Franek!

— Do stu piorunów! Nie dasz mi spokoju?

— Ja tak nie myślałam...

— Alboż się kiedy wzdrygałaś, gdy cię dotknąłem?

— Nie, ale...

— To poco zaczynasz wyprawiać jakieś hece, komedye głupie?

— Nie wiem, ale czuję, że... źle postępuję.

— Źle postępujesz? Czyś zwaryowała? Groźby pastora? Prawda? Już nie wolno kuzynowi zbliżyć się do własnej kuzynki?

— Nie, nie! Tylko że... ty jesteś taki dziwny.

Znów się do niej zwrócił twarzą, przez chwilę przeszywał ją swemi dużemi, zielonemi oczyma, poczem zaśmiał się pożądliwie, zmysłowo.

— Trini! lubisz mnie? Powiedz, no, powiedz!

— Tak, tak — rzekła zdławionym głosem.

— To mnie pocałuj!

Drżąc pochyliła się do jego grubych warg. Przyzwolił obojętnie.

— Wiesz, jak długo będziesz mnie tu jeszcze widzieć?

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Czy wiesz, jak długo pozostanę jeszcze w Rochefort?

— Ty? Jakto? Odchodzisz?

— W niedzielę.

— Ty? Dokąd?

— Do Brukseli.

— Franek, czyś zwaryował?

— Co wieczór będę zarabiał dwadzieścia franków. Jako atleta! Nareszcie będę miał, czego już pragnę oddawna! No, i co ty na to?

— Odchodzisz... odchodzisz... odemnie?

— Alboż nie słyszałaś, co mówiłem?

Padła twarzą na trawę i spazmatycznie zaczęła łkać.

— Ty odchodzisz!... Ty odchodzisz... Nie zostanie już nikt, coby mnie lubił!

— Głuptwo! A matka, a Romana...

Łagodnie objął ją muszkularnem ramieniem i przycisnął do siebie.

— Gdybyś mnie kochał, nie odchodziłbyś odemnie. Ja nie chcę, abyś odchodził!

— Durna dziewczyna! głupia gęś! Czy Bruksela tak daleko! Poszukaj tam sobie takie jakiegoś miejsca. Napisz do ciotki Adryanny.

— Ciotka Adryanna jest tutaj.

— Do pioruna! Więc zapytaj ją, czyby cię nie potrzebowała. Bruksela ładna... Jezus, jakie to wielkie miasto! Tam nie zbywałoby ci na przyjemnościach. Razem będziemy chodzić do miasta, a jak zarobię trochę pieniędzy, to się pobierzemy!

Zaczęła się śmiać przez łzy.

Zmierzch zapadał coraz gęstszy. Za skałami ostatnie poblaski słońca gorzały jak łuna ognista. Przeciwały je czarne smugi o żółtych brzegach. Na tle tem łagodnie odcinały się kontury skał.

Wiatr silniejszy wstrząsnął listkowiem drzew. Franciszek wielkiemi, zgrubiałemi rękami ostrożnie ujął jej bose stopy, począł je ogrzewać i głaskać. Nie broniła się.

— Franek, nie patrz tak na mnie!

Nie odpowiadał. Gwałtownie ściskał ją w objęciach, płonąc z namiętności. Dyszał ciężko. Odsuwała go ramionami.

— Nie, Franek! Nie, puść mnie!

— Trini, Trini — szeptał namiętnie — nie bądźże głupia! Przecież się pobierzemy!

— Nie! Puść mnie! Jezu! Puść mnie! Franek! Franek!

— Do stu piorunów!

Jak wyzydany rozpustnik rzucił się na nią, rozwścieczony oporem, lecz pijany namiętnością pośliznął się, a w tejże chwili dziewczyna wymknęła mu się i już słyszał plusk jej bosych nóg w strumieniu.

— Trinetto! Trinetto!

Chciał za nią gonić, skoczył z brzegu, lecz zatrzymał się przerażony.

Po drugiej stronie rysowała się w mroku sylwetka Pascala.

Nieco opodal szedł koń, wlokąc próżny wóz. Piotr rzucił córce wściekłe spojrzenie, nie mówiąc słowa.

Gniewnie wetknął fajkę między zęby i krótkim, gwałtownym ruchem wskazał l na wsi.

Jak bojaźliwe zwierzę spłoszone, mknęła przed groźnie milczącym ojcem i mijawszy konia, zdążającego wolnym kłusem, biegła jak strzała.

Trwało to jedną minutę.

Piotr z zaciśniętą pięścią zwrócił się w stronę siostrzeńca, nieruchomo, z nawpół zmieszaną twarzą stojącego po drugiej stronie brzegu, poczem szybkim krokiem podążył za turkoczącym wozem. Z pochyloną głową szedł znów obok swego konia. Wio! wio! Allez, Minetto!

U drzwi stajennych zwierzę zatrzymało się samo. Piotr wypuszczał grube kłęby dymu, powoli odczepiał rzemienie i zdejmował z konia uprząż. Minetta wesoło wbiegła do stajni i już coś chrupała z za drabiny. A wożnica padł na wór z obrokiem, przysłuchując się, jak koń smacznie zajadał. Następnie zawiesił uprząż, rzucił między siano garść owsa i zatrzymawszy się jeszcze chwilę, wyszedł ze stajni.

W izbie mieszkalnej Maryanna z siostrą siedziały przy łagodnem świetle lampy.

Piotr w milczeniu zasiadł przy stole.

Adryanna spojrzała nań i zaśmiała się.

— Chciałabym, aby Jan mówił trochę mniej, a ty trochę więcej.

Pascal mruknął coś niezrozumiałego.

— Gdzie Trinetta, Maryanno?

W odpowiedzi wzruszyła ramionami.

— Gdzie ona? — powtórzył chrypliwym głosem.

Maryanna, nie podnosząc prawie oczu, wskazała na piętro. (C. d. n.)

Jarosław. W niedzielę 11 bm. odbyło się w sali magistratu ludowe zgromadzenie, na którem o stanowisku robotników wobec rządu referował tow. Jan Żołnierz z Przemyśla. W dyskusyi przemawiali tow. Kaiser i Sławiński. Znaną rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Rzeszów. Zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Stanowisko robotników wobec przyrzeczeń rządu“ — odbyło się tu 11 b. m. w sali ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego, przy licznym udziale robotników. Referent tow. Pelzling w dłuższem, oklaskiwanem przemówieniu skreślił historyę walk robotniczych o ubezpieczenie na starość, następnie skrytykował postępowanie rządu, który żądania ludności pracującej zbywa tylko obietnicami. Mówca przedstawił szkodliwe dla organizacyi skutki rozporządzenia dra Koerbera, wzywając robotników do obrony swych praw. Tow. Burda omówił znaczenie organizacyi w walce klasowej, poczem przedstawił znaną rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono.

Drohobycz. Dnia 11 b. m. zwołano tu do miejskiej sali gimnastycznej zgromadzenie ludowe, celem zaprotestowania przeciw zamachowi rządu na organizacyę. Mimo szykan i trudności, stawianych ze strony burmistrza i starosty, zgromadzenie miało przebieg imponujący.

Przewodniczył tow. adw. dr Friedmann, sekretarzował tow. dr Wasser. Przemawiali tow. Wiesenberg, tow. Szminda i tow. dr Wasser. Rezolucyę uchwalili zebrani wśród burzliwych oklasków jednogłośnie, poczem na zakończenie odśpiewali „Czerwony sztandar“. Lokal zgromadzenia obstawiony był silnym kordonem żandarmeryi.

Morawska Ostrawa. Wielka sala restauracyi „pod białą Różą“ przepełniona była d. 11 bm. już o godz. 10 rano górnikami i robotnikami wszelkich zawodów, którzy przybyli, aby stanąć w obronie swoich organizacyj. Takiego zgromadzenia dawno już Ostrawa nie widziała. Setki osób tłoczyło się w sali, w sieniach i na schodach, tłumy musiały zostać na ulicy lub wrócić się. Przemawiali tow. Prokesz i Komprda (z Berna), poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę.

Polska Ostrawa. W gospodzie p. Bajgera (w Zarubku) odbyło się zgromadzenie w niedzielę o godz. 3 po poł. Referent tow. Tadeusz Reger w ostrych słowach napiętnował postępowanie rządu wobec ludności pracującej. Następnie omówił referent obecne położenie robotników, wykazując, iż jedynie organizacya może dopomódz im do zdobycia lepszych warunków bytu.

Odczytaną rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Następnie przemawiało jeszcze kilku mówców. Pan Słowik, nauczyciel, zaznacza, że do organizacyi socyalistycznej nie należy. Zabrał jednak głos w dyskusyi, ponieważ obawia się, że ten sam los, co organizacye robotnicze, może spotkać wszystkie inne stowarzyszenia.

Tow. Kolarz w dłuższem przemówieniu zachęcał do solidarności i do przystępowania do „Unii górniczej“.

Tow. Klimek domagał się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do gminy, do sejmu i do parlamentu. Inny zaś robotnik zachęcał tych, którzy nie umieją czytać, ani pisać, aby uczęszczali do szkoły analfabetów.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu tow. Regera zamknięto zgromadzenie okrzykami na cześć organizacyi zawodowej i „Unii górniczej“ i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

W **Radwanicach** przemawiał tow. Matuszyński, a w **Łazach** poseł tow. Cingr.

Wszędzie uchwalono znaną rezolucyę.

Wiec w Schodnicy.

Schodnica, 12 stycznia.

Bezrobocie w przemyśle naftowym. — Protest przeciw zamachowi rządu na organizacye robotnicze.

Na niedzielę dnia 11 bm. został tu zwołany drugi wiec w sprawie bezrobocia w przemyśle naftowym. Porządek dzienny obejmował: 1) Sprawozdanie komitetu. 2) Sprawozdanie deputacyi. 3) Sprawę bezrobocia w przemyśle naftowym. 4) Stanowisko robotników wobec przyrzeczeń rządu. Obrady rozpoczęły się o godz. 4 po południu w obszernej sali „Ogniska“, gdzie zjawiło się około 700 uczestników, między tymi trochę miejscowej inteligencyi.

Zgromadzenie zagaił dyrektor kopalni Kasy oszczędności p. Medycki, którego też obrano przewodniczącym: sekretarzowali tow. Glückstein i Merski.

Do pierwszego punktu przemawiała p. Odrzywolska, zdając sprawę z dotychczasowej działalności komitetu ratunkowego, wybranego przez I wiec. Mówczyni ubolewa nad tem, że żaden poseł nie zajął się sprawą bezrobocia w parlamencie; następnie odczytuje list od posła Szatzla, który postawił wniosek w sejmie w sprawie udzielenia pomocy dla robotników pozbawionych pracy; w sejmie — jak pisze p. Schatzel — nie wierzono, aby istotnie taka nędza istniała w przemyśle naftowym; sam Wiśniewski, poseł tego okręgu, właściciel rafineryi, był przeciwny wnioskowi (głosy oburzenia!) Wkońcu odczytuje mówczyni list od posła tow. Daszyńskiego, który usprawiedliwia swoją nieobecność nieodraczalnymi terminami i prosi o szczegółowe podanie powodów upadku surowca. (Brawa i oklaski).

Sprawozdanie z przebiegu deputacyi do namiestnika i marszałka krajowego złożył tow. Krzemieński. Marszałek i namiestnik przyrzekli „zająć“ się sprawą i „uczynić“ co tylko leży w ich mocy. W tym celu wysłać mieli delegata celem zbadania sytuacyi (głosy: żeby nie wysłali za późno!...)

Sprawę przesilenia w przemyśle naftowym, referował przedsiębiorca p. Sohlmann, który przedstawił genezę i upadek przemysłu naftowego w Galicyi, rozstrząsając równocześnie kwestyę samopomocy i wskazując drogi do podniesienia przemysłu ze strasznego upadku. Przeszkadza temu brak sił fachowych i brak dobrej woli. Przedsiębiorca w Berlinie więcej wie o przemyśle naftowym w Galicyi, aniżeli poseł okręgu Drohobyckiego! Wkońcu odczytał mówca wyjątki z rezolucyi, postawionej na zjeździe urzędników naftowych, z którymi wiec się solidaryzuje.

Do ostatniego punktu porządku dziennego: Stanowisko robotników wobec socyalno-politycznych przyrzeczeń rządu — przemawiał tow. Glückstein, który w dłuższem przemówieniu przedstawił ogólne położenie ekonomiczne i polityczne w Austryi. W obecnej chwili nie wolno nam już dłużej milczeć i stać ze założonemi rękoma; musimy konsekwentnie upominać się o nasze prawa. Dzisiaj, kiedy zorganizowani robotnicy w całej Austryi protestują na setkach zgromadzeń przeciw nowym zamachom rządu na prawa nasze, robotnicy schodniccy solidarnie podnoszą protest przeciwko rozporządzeniu, mającemu na celu skrępować działalność organizacyj zawodowych. Omówiwszy sprawę ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, mówca odczytuje znaną rezolucyę, przyjętą przez zgromadzenie grzmotem oklasków.

W dyskusyi tow. Szminda z Borysławia przypomina, że na kongresie socyalistycznym w Przemyślu poseł tow. Daszyński oświadczył, iż nadesłany mu materyał, przy najbliższej sposobności zużytkuje. Mówca przestrzega, aby nie wierzono w obietnice namiestnika i marszałka; delegat, którego oni przysłali dla zbadania sytuacyi, nawet nie zasięgał informacyj u wiarygodnego źródła. Robotnicy nie chcą jałmużny, lecz prawa, które wywalczą sobie w szeregach zorganizowanego proletaryatu. Wkońcu stawia mówca wniosek, by się udać z petycyą do posła tow. Daszyńskiego. (Oklaski).

P. Odrzywolska, sprzeciwiając się poprzednim mówcom, oświadcza, że zgromadzeni powinni pamiętać, iż „zadanie narodowe jest ważniejszem, aniżeli walki klasowe, które szerzy socyalizm“.

Tow. Szminda zbił zarzuty p. Odrzywolskiej i podniósł, że tylko socyalni demokraci stają zawsze w obronie uciśnionych narodów. Polska partya socyalistyczna w zaborze rosyjskim i pruskim znosi najcięższe prześladowania. (Oklaski).

Tow. Glückstein protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby partya socyalno-demokratyczna była antynarodową; przeciwnie daje ona każdej narodowości w szeregach swych zupełną swobodę. Posłowie socyalno-demokratyczni występują przeciw każdemu uciskowi narodowościowemu. Niemiecka partya socyalno-demokratyczna, walczy z większą energią przeciw hakatyzmowi pruskiemu, niż Koło polskie w Berlinie. Natomiast jedyny polski sejm w Galicyi, gdzie polscy patryoci, w rodzaju czarno-żółtego Gniewosza i patryoty Wiśniewskiego, mogą swobodnie w polskim języku obradować, nie zdobył się na głos protestu przeciw mowie malborskiej! Dlatego nikt nie może nazywać partyę socyalno-demokratyczną — nienarodową! (Burzliwe oklaski).

Po wyczerpaniu dyskusyi, uchwalono wśród oklasków wniosek tow. Szmindy, aby z petycyą w sprawie bezrobocia udać się do posła Daszyńskiego; uchwalono również wniosek dodatkowy p. Odrzywolskiej, aby w tej sprawie zwrócić się również do posła Roszkowskiego. Wreszcie jednogłośnie wśród gromkich oklasków, uchwalono rezolucyę tow. Glücksteina, poczem przewodniczący zamknął wiec. Zgromadzeni śpiewając „Czerwony sztandar“ rozeszli się spokojnie do domów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 stycznia 1619. Pokój z Moskwą w Dywilinie. — 1622. Urodziny komedyopisarza francuskiego Moliera. — 1865. Urodziny Proudhona, teoretyka socyalistycznego. — 1894. Proces „Omladiny“. — 1902. Katastrofa w kopalni w Gniewinie (43 ofiary).

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Makbet“, tragedya w 5 akt. W. Szekspira (czwarty występ H. Modrzejewskiej).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (piąty występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (szósty występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek 20 b. m.: „Walka kobiet“, komedya w 3 aktach Scribego i Legouvego (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 21 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 22 b. m.: Jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka) „Monna Vanna“, dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Abonentów zamiejscowych upraszamy, by donosili nam bezzwłocznie o wszelkich opóźnieniach w doręczaniu „Naprzodu“. Numer ekspedyowany jest obecnie pospiesznymi pociągami rannymi i powinien być doręczany w miejscowościach położonych bliżej Krakowa, a nadto we Lwowie, jeszcze tego samego dnia.

Ataki pojubileuszowe na Konopnicką. Jeszcze nie przebrzmiały echa jubileuszu Maryi Konopnickiej, gdy z felietonu „Czasu“ wypadły zatrute strzały w formie listu jakiegoś szlagona, który napadł na poetkę jako „buntownicę“ i „podżegaczkę“ przewrotową. Na tem się jednak nie skończyło. Nie mogli stańczycy strawić tego, że jak najszersze warstwy narodu uczciły największą poetkę polską, pieśniarkę bolów i pragnień klas wydziedziczonych i wyzyskiwanych naszego narodu. Więc z kuźni klerykalno-stańczykowskiej wyszła osobna broszura przeciw Konopnickiej, anonimowa, a jak można wnosić z tonu i stylu, pisana przez jakiegoś wojowniczego klechę, prawdopodobnie jezuitę. „Marya Konopnicka w świetle „Latarni“. Refleksye pojubileuszowe“, oto tytuł tej broszurki wydrukowanej u Koziańskiego w Krakowie. Anonimowy księżulek nie posiada się ze złości, że nawet akademia umiejętności i *alma mater jagellonica* wysłały adresy do poetki, którą „Latarnia“ nazywa poetką proletaryatu, a która bluźni religii i „zadaje Bogu nawet policzek“. Autor cytuje i „omawia“ szereg urywków z jej poezyj. Jako próbkę przytaczamy następujący ustęp:

„W jednym z swoich wierszy każe poetka umierać biednej opuszczonej sierocie u drzwi kościoła.

Chciał wejść — lecz kościół szczelnie był zamknięty
Razem z litością i z Bogiem.

Kiedyż to się działo? W nocy. Czemuż poetka nie zawiodła go raczej pod jaki dom gry lub zabawy, których pewnie i w owej erze złotej nie braknie, a w których marnotrawcy grosza i zdrowia nie znają litości i współczucia dla biednych i opuszczonych?! A czemuż się dziwi, że kościół wraz ze wszystkiem, co zawiera, nie jest oddany nocą na łaskę i niełaskę złych ludzi?!“

W ten genialny sposób „krytykuje“ anonimowy paszkwilista poezye Konopnickiej, ubolewając nad tem, że już się nie czci u nas ideałów Mickiewicza, lecz ideały Konopnickiej. „Więc Marya Konopnicka godną następczynią Mickiewicza!?“ woła zdumiony, nie mając widocznie pojęcia o artykułach Mickiewicza przeciw świętopietrzu, urzędowemu kościołowi, własności prywatnej, kapitalizmowi i monarchii. Konopnicką nazywa autor anonimowego paszkwilu „poetką żydowsko-socyalistyczną“, radzi jej, by przeszła się do Częstochowy lub Kalwaryi podczas odpustu i opisała lud pielgrzymujący do cudownych obrazów, a nie umierający z głodu, i kończy apostrofą: „Śpiewaj pani żydom i socyalistom!“

Atak ten na Konopnicką jest szczery. Istotnie klerykali i stańczycy to, a nie co innego, o niej myślą. Bo też ona tą poetką nie jest. Tylko że nie mają odwagi przeciw największej poetce polskiej publicznie wystąpić, a jeżeli to czynią, to chowają się za bezimiennym paszkwilem.

W lwowskim procesie karciarzy przyznał sędzia „nagrodę donosiciela“ wydawnictwa „Kuryera lwowskiego“. Ustawa bowiem w § 522 u. k. przepisuje, że przy procesach o szulerkę ma donosiciel dostać jedną trzecią część z całej kwoty orzeczonych grzywien. Sędzia uważał „Kuryer lwowski“ za donosisiela dlatego, że dziennik ten pierwszy poruszył sprawę karciarstwa w swych łamach. — Sądzimy, że dziennikarze w interesie swego zawodu powinni znaleźć jakąś legalną formę, by objawić swe zdanie, czy należy rzeczywiście na równi z denuncyantem traktować poważny dziennik w takim wypadku. Procedura karna odróżnia wyraźnie denuncyacyę od t. zw. „głosu publicznego“.

„Słowo polskie z tej okazyi napisało złośliwą notatkę z komentarzem: „Nikt nie wie, od czego utyje“... My wiemy, że ktoś tak utył na — ropie, iż dostał zatłuszczenia mózgu i serca, skomplikowanego z zanikiem moralności dziennikarskiej.

Ruch budowlany w Krakowie. Kryzys ekonomiczny odbija się dotkliwie i na ruchu budowlanym; widać to ze statystyki za rok 1902, zestawionej przez budownictwo miejskie, która wykazuje, że ruch budowlany w porównaniu z latami poprzedniemi był bardzo słaby. Większych robót było w całym Krakowie ledwo 30, z tych dwadzieścia było dokończeniem robót z poprzedniego roku.

Już dziś można przewidywać prawie na pewno, że i w tym roku sprawa się nie polepszy. Wobec faktu, że o szumnie obiecywanych, a gorąco pożądanych reformach socyalno-politycznych nic nie słychać, zastój taki może pociągnąć za sobą smutne następstwa.

Zjazd moskalofilów galicyjskich. Niedawno temu zapowiadał „Hałyczanin“, iż w lutym zwołają moskalofile „ogólno-narodowy“ wiec do Lwowa. Tymczasem zamiast tego wiecu odbędzie się we Lwowie 2 lutego b.r. tylko zjazd mężów zaufania partyi moskalofilskiej. Nad czem będzie zjazd ten obradować, „Hałyczanin“ nie podaje.

W stanisławowskiej Kasie chorych panują wprost niemożliwe stosunki. Lekarze ordynujący nie przestrzegają swych godzin urzędowych i mimo, że robotnicy zgłaszają się po poradę lekarską, nie dostają tejże, ponieważ lekarz ordynujący ucieka przed pacyentami, odsyłając ich do swego kolegi, który znów do biura wcale się nie pokazuje. Miało to miejsce przed kilku dniami, gdzie lekarz Kasy chorych, dr Hacker, nie chciał konsultować chorego towarzysza piekarza i uciekł przed nim z powodu rzekomego braku czasu.

Zaznaczamy, że było to w godzinach urzędowych i że brakowało jeszcze pół godziny do 12, a więc do czasu, w którym lekarz obowiązany jest jeszcze być w Kasie chorych. Wzywamy komisarza rządowego o pouczenie lekarzy ordynujących o wypełnianiu obowiązków i przestrzeganiu godzin urzędowych.

Spirytystka w walce z niewiernymi socyalistami. W Witkowicach na Morawach od dłuższego już czasu wszystkie kumoszki dostały nielada gorączki. Przy ulicy Paskowskiej zaczęły się objawiać w mieszkaniu niejakiej Maryi Szwanderlikowej „zawiłki“, duchy, które na każde zawołanie spirytystki pukały, obracały stolikiem, a nawet wypisywały tajemnicze znaki. Przez dwa miesiące schodziły się do Szwanderlikowej liczne procesye ciekawych. Największe powodzenie miał „zielony stolik“, kawałek deski okrągłej, osadzonej na nóżce ze sztachety i wspartej na prymitywnym trójnogu drewnianym. Kto naciskał palcami brzeg stolika i „z wiarą“ stawiał np. pytanie: „Wiele mam lat?“ „Ile mam dzieci?“ „Czy będzie syn, czy córka?“ — stolik odpowiadał pukaniem nóżką lub drganiem. Ludzie wierzyli proroctwom stolika i sypali hojnie nikiel do sakiewki uszczęśliwionej z dobrego interesu spirytystki. Wreszcie udało się do niej z ciekawości kilku robotników, którzy zapytali „ducha“, siedzącego w stoliku: „Wiele zysku ma z naszej pracy Rotszyld?“ Ale tu stolik nie chciał się ruszać. „Duch“ nie chciał żadną miarą zdradzić tajemnicy Rotszylda. Rozgniewana spirytystka orzekła, że socyaliści nie wierzą w Boga, więc „duch“ gniewa się na nich i nic im powiedzieć nie chce. Powstała kłótnia, do której musiała się wmięszać policya.

Cała awantura skończyła się na tem, że Szwanderlikowa została oskarżoną o oszustwo i wyłudzanie pieniędzy od ludzi ciemnych. Rozprawę przed sądem powiatowym w Ostrawie morawskiej dnia 13 stycznia b. r. musiał sędzia odroczyć, bo znaczna część wezwanych świadków, z obawy przed zemstą duchów, nie zjawiła się. Sędzia postanowił wezwać ich ponownie, pod zagrożeniem przymusowego sprowadzenia przez żandarmeryę.

Laudabiliter se subiecit. Profesor uniwersytetu fryburskiego, prałat Ehrhard, „liberalny katolik“, chciał zreformować dzisiejszy kościół rzymsko-katolicki i napisał w tym celu dzieło pt. „Katolicyzm i wiek dwudziesty w świetle rozwoju kościelnego dzisiejszych czasów“. W odpowiedzi na argumenty uczonego teologa zamieściła kurya rzymska jego dzieło — na indeksie. Profesor Ehrhard uczuł po pewnym czasie skruchę i odwołał uroczyście wobec kardynała Steinhubera wszystkie swoje „błędne nauki“.

Ultrasi klerykalni tryumfują z powodu nawrócenia się kacerza.

Ruch rewolucyjny w caracie. Z Moskwy, Jarosławia, Wołogdy podaje rosyjska prasa nielegalna szereg faktów z ostatnich miesięcy, świadczących, iż ruch rewolucyjny, choć obecnie jaskrawiej tylko gdzieniegdzie wybucha — wzmaga się i rozwija stopniowo we wszystkich stronach Rosyi. Charakterystycznem jest, iż propagandą po wsiach coraz częściej zajmują się chłopi. Tak np. w gminie Melitopolskiej, w powiecie moskiewskim, wykryła policya, iż wójt tamtejszy, wraz z pisarzem i podpisarzem gminy są „zamięszani do spraw politycznych“. Obaj pisarze zbiegli przed przybyciem żandarmów, wójt zaś odebrał sobie życie przez otrucie.

Donosiliśmy w czasie właściwym o masowej ucieczce „przestępców politycznych“ z więzienia kijowskiego. Obecnie dowiadujemy się, iż śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, pociągnęło za sobą osadzenie w twierdzy pomocnika naczelnika więzienia Sulemy. Odźwierny więzienia, Łuka, odebrał sobie życie, ponieważ żandarmi usiłowali dowieść, że ucieczka nie została dokonaną przy pomocy lin, ukręconych z pościeli, lecz że odźwierny wypuścił wszystkich więźniów przez bramę, poczem, dla zmylenia władz, podrzucono owe liny.

Co się tyczy schwytanego po ucieczce Pleskiego, grożą mu podobno w więzieniu katorgą.

Afera Löhninga. Czytelnicy przypominają sobie głośną niedawno aferę poznańskiego dyrektora Löhninga, którego usunięto z posady za to, że się ożenił z córką feldwebla. Owóż sprawa ta ma być omawianą na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu. Przewidziany jest udział frakcyi polskiej w dyskusyi, ponieważ jako motyw usunięcia Löhninga z posady, podano „przychylność dla Polaków“.

Pruska rezydencya w Poznaniu. „Berliner Tageblatt“ donosi, że w najbliższym czasie zażąda rząd niemiecki uchwalenia 50.000 marek na koszta sporządzenia planów pałacu królewskiego, który ma stanąć w Poznaniu. Pałac ten, jak zaznacza prasa rządowa, ma być pomnikiem „nierozdzielnej łączności księstwa poznańskiego z państwem pruskiem“.

Hakatystyczna „Post“ zaniepokoiła się bardzo luźnymi dotąd głosami, wykazującymi jedyną racyonalność politycznego sojuszu Polaków z socyalną demokracyą. W trwodze przed tą myślą „Post“ dzwoni na alarm na trzy świata strony: kombiacya polonizmu z socyalizmem — przedstawia rewolucyjne niebezpieczeństwo pierwszego rzędu, przeciwko któremu uczucie solidarności zagrożonych mocarstw (3 państw rozbiorowych) powinno się obejrzeć za rychłą obroną.

Równocześnie „Post“ ubolewa nad porozumieniem, które po chwilowej rozterce nastąpiło pomiędzy P.P.S. zaboru pruskiego a niemiecką socyalną demokracyą.

Bojkotowanie Polaków. Cały szereg hakatystycznych pism niemieckich wzywa przemysłowców z zachodnich prowincyj Niemiec, dokąd — jak wiadomo — istnieje silny prąd emigracyjny robotników polskich, aby przyjmowali do kopalń lub fabryk z pośród zgłaszających się tylko tych, którzy zobowiążą się posługiwać językiem niemieckim.

Równocześnie z tą wiadomością ogłaszają pisma poznańskie korespondencyę pomiędzy policyą poznańską, a komendą wojskową w sprawie zalecenia wojskowym bojkotowania wszystkich lokalów polskich, które podczas pobytu Wilhelma w Poznaniu nie były iluminowane. Policya przedstawiła komendzie dokładny spis tych restauracyj, winiarń i handlów.

Poseł ostrawski Sehnal ciągle jeszcze nie chce wierzyć, że jest posłem, który ma wprawdzie mandat, ale nie ma wyborców. W niedzielę 11 stycznia zwołał on znowu zgromadzenie do sali gimnastycznej czeskiego „Sokoła“ w Przywozie. Przemawiali na niem majster Karnet i Marcin Wagner. Figurka Wagnera, nadymającego się i czerwieniejącego, jak indyk, wywoływała salwy szczerego śmiechu.

Kiedy Sehnal ukazał się na trybunie, zerwała się niesłychana burza: „Precz z nim! Wyrzucić go!“ grzmiało chórem bezustannie przez dziesięć minut. Nagle Sehnal znika. Natychmiast zagrzmiały oklaski zadowolenia, a potem nastąpiła względna cisza. Wagner, korzystając ze sposobności, ogłasza, że zasięgnie uchwały zgromadzenia, czy poseł Sehnal ma mówić, czy nie. „Zgoda! głosujemy!“ — woła kilkaset głosów. „A więc — woła Marcinek — socyalni demokraci podnieść ręce do góry!“ Las rąk podnosi się w górę, w sali zrobiło się ciemno. Czterystu co najmniej oświadczyło się przeciw Sehnalowi. „A teraz, kto chce, aby pan poseł Sehnal mówił?“ — woła Wagner. Ledwie 30 uczestników podniosło ręce, t. j. tylu, ilu zwolenników liczy cała narodowo-socyalna partya w Ostrawie (14 sztuk) i przywoski „Sokół“. Mimo to Wagner udziela ponownie głosu Sehnalowi, co naturalnie wywołuje burzliwy protest ze strony robotników.

Po dalszych 10 minutach rozwiązał komisarz zgromadzenie.

Irlandzka zabawa noworoczna. „Daily Chronicle“ donosi z Dublinu, iż ludność z North Galway urządziła sobie w Nowy rok zabawę, polegającą na wystawianiu na dudków policyę, która w tej okolicy zakazała odbywania zgromadzeń (w Irlandyi istnieje rodzaj stanu oblężenia, ograniczającego swobody konstytucyjne). Tymczasem zgromadzenie zapowiedziane było w miejscowości Monivea. Nagle otrzymuje policya tamtejsza wiadomość, iż w oddaleniu paru mil odbywa się wielkie zgromadzenie polityczne. Policya, w sile 120 ludzi, udaje się natychmiast we wskazanym kierunku, aby rozprószyć zgromadzonych. Nie zastaje już na miejscu nikogo; za powrotem zaś dowiaduje się, iż skorzystano z jej nieobecności, aby odbyć zgromadzenie w Monivei. Nie na tem koniec: znów policya zaalarmowaną została wieścią o innem zgromadzeniu w okolicy. Dla pospiechu wydelegowano kilku policyantów na rowerach, a resztę usadowiono na 25 furmankach, któremi ostro pogalopowano. Gdy policya zbliżała się do miejsca zgromadzenia, okazało się, iż teren jest tu tak nierówny, że trzeba zsiadać z rowerów i wozów i drapać się po wzgórzach piechotą. Tymczasem zgromadzeni przybyli konno. Gdy policya zbliżała się do nich, usuwali się, by znów w innem miejscu rozpocząć obrady. W ten sposób po górach i po jarach pędzili za sobą Irlandczycy policyantów, aż póki ci, znużeni nad wyraz i nie mogąc zaaresztować nikogo, zdecydowali się wsiąść na swoje furmanki.

Za powrotem nowe rozczarowanie: podczas owych wyścigów z „konnicą“ odbyło się w nieobecności policyi drugie zgromadzenie piesze w Monivei.

Walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 17 stycznia b. r. o godz. 8 wieczorem.

Staraniem krakowskiego III. koła tow. „Szkoły ludowej“ w tych dniach otwartą zostanie wypożyczalnia bezpłatna w Hałcnowie, w powiecie bialskim. Zarządzającym mianowany został p. Franciszek Sobel.

III. bal artystyczny. Dekoracye, mające zdobić III. bal artystyczny, są już na ukończeniu. Młodzi artyści odtworzyli pejsaże, przedstawiające Zakopane oświetlone księżycem. Najwspanialszą częścią dekoracyi jest Gewont, imponujący swym ogromem. Zaproszenia wykonane przez p. Filipkiewicza, jak i plakat, będący w druku, odznaczają się artystycznem wykonaniem.

Koło podgórskie tow. „Szkoły ludowej“ wybrało na walnem zgromadzeniu dnia 11 b. m. nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes p. Władysław Liban, zast. p. Baumgartenowa; sekretarka Aniela Korngutówna, zast. p. Bertold Rapaport, kasyerka p. Helena Goldfingerówna, zast. p. Szymon Altendorf; wydziałowi: mecenasowa Aronsonowa, dr Pisek, dr Kepler, dr Willer, pp. Danziger i Breiter. Większość tych osób weszła powtórnie do wydziału. Z działalności koła za rok miniony (właściwie koło podgórskie istnieje dopiero od czerwca r. 1902) podnieść należy założenie i prowadzenie kursu dla analfabetów żydowskich, wzięcie udziału w jubileuszu Maryi Konopnickiej, przez wręczenie jej osobnego adresu; dalej: przygotowania, poczynione w celu urządzenia popularnych wykładów z dziedziny hygieny, historyi i literatury polskiej. Wykłady te mają się rozpocząć z końcem b. m. Na wniosek p. Anieli Korngutównej nowy zarząd koła ma się zająć założeniem w Podgórzu bezpłatnej czytelni gazet i czasopism. Projektowane są także wieczorki popularne, by najszerszym masom proletaryatu dać możność godziwej rozrywki za tanim wstępem 10 i 20 h.

Przegląd polityczny.

Kwestya cieśnin. Donosiliśmy niedawno w telegramach, iż rząd angielski poczynił ostre remonstracye tureckiemu z powodu, iż tenże zgodził się na przepuszczenie przez cieśninę Dardanelską czterech rosyjskich łodzi torpedowych. Nota angielska, napisana w tonie bardzo energicznym, jest dotąd przedmiotem akcyi dyplomatycznej w Konstantynopolu. Aczkolwiek Bosfor i Dardanele należą w całości do Turcyi i przeto, zgodnie z ogólnie przyjętemi zasadami, powinnyby być z pod kontroli międzynarodowej usunięte — całym szeregiem traktatów ustanowiły mocarstwa europejskie regułę, w myśl której statkom wojennym obcych państw ma być przejazd przez cieśniny tureckie wzbroniony. Uchwały te, na które zgodzić się musiała i Rosya, były wyraźnie przeciwko niej wymierzone, gdyż zamykały wyjście jej flocie czarno-morskiej. Otóż polityka Rosyi zmierza systematycznie ku temu, ażeby przez szereg precedensów osłabić rygor tego postanowienia tak, jak się to stało z wieloma innymi traktatami, których orzeczenia, systematycznie łamane, straciły wszelką wagę — wygasły poprostu. W tym celu od czasu do czasu usiłuje Rosya przeprowadzać przez Bosfor i Dardanele parę łodzi wojennych, korzystając z tego, iż Turcya, pragnąc się w niczem jej nie narażać, przyzwala na to.

Równocześnie z kwestyą cieśnin tureckich wyłoniło się widmo cieśniny gibraltarskiej — wskutek zaburzeń w Marokku. Losy tego państewka północno-afrykańskiego, jak już nieraz zaznaczyliśmy, interesują bardzo polityków europejskich, ponieważ cieśnina gibraltarska tworzy, jak wiadomo, jedyny wąski pas wodny, łączący ocean Atlantycki z morzem Śródziemnem (które po przekopaniu kanału Suezkiego stało się niesłychanie ważnym gościńcem wodnym, wiodącym na wschód odległy). To też wszelkie wstrząśnięcie nikłemi podstawami Marokka zaostrza współzawodnictwo, względnie wzmacnia wzajemną kontrolę państw, zainteresowanych we wzmożeniu swych wpływów na tej geograficznie ważnej placówce. Dzięki temu współzawodnictwu państewko to nie utraciło dotąd swej niezależności.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy szczotkarscy! W fabryce szczotek Mojżesza Pretzla w Krakowie, przy ulicy Krakowskiej l. 7, wybuchł dnia 14 b. m. strejk wszystkich pracujących tam robotników, w liczbie 6. Powodem strejku jest straszny wyzysk, jakiego Pretzel dopuszczał się na robotnikach, tudzież nieodpowiednie obchodzenie się z nimi.

Za pracę od godz. $7\frac{1}{2}$ rano do $9\frac{1}{2}$ wieczór, a więc za blisko 14-godzinną pracę dzienną, płacił Pretzel robotnikom swym 4 do 5 złr. tygodniowo. Tego wyzysku za mało było Pretzlowi, więc oświadczył robotnikom, iż mają pracować tak długo, dopóki z pracy ich nie uwolni. Dnia 13 bm. Pretzel nie chciał uwolnić robotników, mimo to, iż zbliżała się już 10 w nocy. Gdy robotnicy sami zaprzestali pracować wobec spóźnionej pory, Pretzel nie wypłacił im wynagrodzenia, nadto wykrzykiwał, że jeżeli który odważy się porzucić samowolnie pracę, to mu „ręce i nogi połamie“.

Wobec takiego postępowania Pretzla robotnicy zastrejkowali, domagając się 10-godzinnego dnia pracy, t. j. od godziny 7 rano do 6 wieczór, z 1-godzinną przerwą na objad.

Niechaj żaden z robotników szczotkarskich nie przyjmuje u Pretzla roboty!

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W lokalu stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp“ (przy ul. Brzozowej l. 12) wygłosił tow. dr. Gumplowicz w sobotę 10 bm. odczyt na temat: „Socyalizm a syonizm“.

W żywej dyskusyi zabierali głos i obecni na odczycie syoniści, usiłując bronić syonizmu, dostali jednak niezwykle ciętą odpowiedź od kilku robotników, którzy wśród oklasków zebranych zbili zupełnie argumenty syonistów.

Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się w sobotę 17 b. m.

Po odczycie odbyło się w stowarzyszeniu liczne poufne zgromadzenie robotników różnych zawodów. O znaczeniu organizacyi przemawiali tow. Serkowski, Jaroszewski i Górka.

Stowarzyszenie robotników kapeluszniczkich w Tarnowie odbyło w sobotę 10 b. m. wieczorem walne zgromadzenie, które trwało od godz. 7 do 11. Sekretarz tow. Haecker przedłożył sprawozdanie z działalności zarządu, z którego wynika, że stowarzyszenie w ostatnim kwartale rozwijało się bardzo pomyślnie i obejmuje obecnie prawie wszystkich robotników kapeluszniczkich, zajętych w Tarnowie. Z przedłożonego sprawozdania kasowego za IV. kwartał 1902 okazuje się, że dochody (wkładki i wpisowe) wynosiły 220 K 62 h, pozostałość z poprzedniego kwartału 235 K 50 h, razem 456 K 12 h; rozchody 135 K 22 h (z tego między innemi zapomogi dla chorych 16 K 80 h, zapomogi inne 25 K 88 h, wkładka do związku 54 K 36 h); stan kasy z dniem 31 grudnia wynosił 320 K 90 h. Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło ustępującemu zarządowi absolutoryum. Następnie przedstawił tow. Haecker żądanie związku podwyższenia wkładki związkowej o 4 h od członków I. i II. klasy; tow. Haecker wobec tego, że wkładka tygodniowa członków I. klasy jest już i tak dość wysoka, bo wynosi 1 K 6 h, wnosi, by owe 4 h dla związku płaciło stowarzyszenie z dotychczasowych wkładek, nie podwyższając wkładek członków, bo fundusze stowarzyszenia na ten wydatek pozwalają. Tow. Neiss natomiast wnosi, aby podwyższyć o 4 h wkładki członkom I. i II. klasy, co też większością głosów uchwalono. Z kolei omówił tow. Haecker obecne położenie kapeluszników, wykazując konieczność wzmocnienia organizacyi zawodowej i sumiennego spełniania obowiązków ze strony członków wobec stowarzyszenia; mówca przedstawił znaczenie okólnika dra Koerbera, w myśl którego stowarzyszenia zawodowe miałyby być poddane pod ustawę o asekuracyach. Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, protestującą przeciw temu. Wkońcu wybrano nowy zarząd. Przewodniczącym został wybrany tow. Israel, zastępcą przewodniczącego tow. Tiefenbrunn, skarbnikiem tow. Neiss.

Strejk drobnych majstrów krawieckich w Wiedniu. W Wiedniu robotnicy krawieccy, pracujący za pośrednictwem drobnych majstrów (Stückmeiter) dla wielkich magazynów, zażądali dwudziestoprocentowej podwyżki płacy, skrócenia dnia roboczego na jedenaście godzin i zniesienia sypialń u majstrów. Wskutek tego około 4000 majstrów krawieckich odbyło onegdaj zgromadzenie, na którem oświadczyli, że sami są w haniebny sposób wyzyskiwani przez właścicieli magazynów i że na żądania robotników będą się mogli zgodzić wtedy dopiero, gdy im samym właściciele magazynów podwyższą zarobki. Po dłuższej dyskusyi, zgromadzeni uchwalili rozpocząć strejk na wypadek, gdyby żądania ich nie zostały do poniedziałku uwzględnione przez właścicieli magazynów. W strejku będzie brać udział około 7000 majstrów.

TELEGRAMY

z dnia 15 stycznia.

Katastrofa kolejowa.

Lwów. (Tel. biura kor.). Z Chyrowa przyszła tu wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej. Mianowicie miało miejsce zderzenie pociągów, przyczem 5 osób zginęło, a kilkanaście jest ciężej lub lżej rannych. Ruch kolejowy przerwany. Bliższych szczegółów dotąd brak.

Lwów. (Tel. „Naprz.“) Wczoraj o pół do 3 po południu wyjeżdżający z Chyrowa pociąg osobowy nr. 2012 zderzył się z maszyną, idącą z Posady chyrowskiej. Wóz pocztowy silnie uszkodzony, pocztylion ciężko ranny, kilka osób ma być lekko rannych.

Rozpuszczona zaraz po katastrofie pogłoska, jakoby 5 osób miało być zabitych a kilkanaście rannych, nie sprawdza się.

Gottlieb ułaskawiony.

Lwów. (Tel. „Naprzodu“). Dyrektor lwowskiej rzeźni miejskiej, Gottlieb, skazany za zabicie ogrodnika Walusińskiego na 8 dni aresztu, został przez cesarza ułaskawiony! Mianowicie w drodze łaski zamieniono Gottliebowi areszt na grzywnę w wysokości 400 koron.

Wobec tego Gottlieb objąć ma napowrót stanowisko dyrektora rzeźni.

Sprzedaż mięsa, zakażonego wąglikiem.

Lwów. (Tel. „Naprzodu“.) W procesie o sprzedaż mięsa, zakażonego wąglikiem, zapadł wczoraj następujący wyrok: Sześciu oskarżonych zostało uwolnionych od wszelkiej winy i kary, pięciu zaś zasądzono tylko za sprzedaż mięsa bez oględzin weterynaryjnych na karę aresztu od 24 godzin do 14 dni.

Dyskusya o Morskie Oko.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rozpoczęto dyskusyę nad inartykulacyą wyroku w sprawie o Morskie Oko. Referent poseł Sivak stwierdził przedewszystkiem, że rząd w tej sprawie spełnił swoje zadanie i że sąd rozjemczy nastąpił w myśl uchwalonej ustawy przez sejm węgierski. Formalnie jest więc wyrok zupełnie poprawny.

Poseł Visontay (stron. Kossutha) polemizuje ostro z wywodami referenta komisyi, któremu zarzuca, że wcale nie zapoznał się z materyałem procesowym. Mówca żąda, by zawiesić obrady nad przedłożeniem i wezwać rząd, by przedłożył wyrok sądu rozjemczego w oryginale, ponieważ tłumaczenie jest niejasne, jakoteż przedłożono Izbie cały materyał procesowy.

Prezydent gabinetu Szell powołuje się na swe dawniejsze w tej sprawie oświadczenia i wykazuje, że skład sądu rozjemczego był zupełnie odpowiedni i legalny.

Minister prosi więc o odrzucenie wniosku posła Visontaya, a przyjęcie wniosku referenta.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi wniosek posła Visontaya odrzucono w imiennem głosowaniu 109 gł. przeciw 24, a przyjęto znaczną większością przedłożenie według wniosku referenta.

Na końcu posiedzenia Szell oświadczył, że w piątek odpowie na zapytanie posła Kossutha w sprawie ugody z Austryą; jednakże tylko w krótkich słowach scharakteryzuje treść ugody. Ugody samej nie może jeszcze do piątku przedłożyć.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. „Slav. Corresp.“ donosi: Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi klubu młodoczeskiego, na którem poseł Pacak i Kramarz referowali o przebiegu konferencyi z prezydentem gabinetu i ministrem skarbu. Poseł Mastalka doniósł o obradach ankiety cukrowej. W sprawie parlamentarnego traktowania ustawy cukrowej postanowiono w tej sprawie nie przeszkadzać i domagać się od rządu przedłożenia ustawy o zakazie rejonowania buraków.

Plenum klubu młodoczeskiego ratyfikowało uchwałę komisyi parlamentarnej.

Afera dworska.

Genewa. Szwajcarska agencya telegr. na podstawie informacyj ze strony miarodajnej nazywa fantazyą wiadomości dzienników wiedeńskich o umowie, na podstawie której ani następczyni tronu, ani jej mąż nie będą żądali rozwodu i że księżna Ludwika ma się udać do Czech, gdzie zamieszka w jednym z tamtejszych zamków. Agencya donosi, że rokowania między zastępcami obu stron prawdopodobnie dziś zostaną ukończone.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament obradował wczoraj nad rezolucyami do taryfy cłowej. Komisya cłowa zaleca do przyjęcia rezolucyę z wezwaniem do rządu, by rozważył, czy nie należałoby przez zaprowadzenie rozmaitych ceł na ropę i naftę rafinowaną umożliwić założenie rafineryj w państwie.

Poseł tow. Wurm zwraca się ostro przeciw tej rezolucyi, która ma tylko na celu podniesienie ceny nafty na korzyść bankrutującego przemysłu spirytusowego.

Poseł Herrenstein (agraryusz) przemawia za rezolucyą. Mówca omawia niekorzystne skutki amerykańskiego monopolu naftowego Rockeselera, który zniża ceny nafty, aby zniszczyć konkurencyę, potem zaś podyktuje ceny nafty według własnego upodobania. Przez założenie rafineryj w Niemczech umożliwionoby zdrową konkurencyę nafcie rosyjskiej, austryackiej i rumuńskiej wobec amerykańskiej.

Po dłuższej dyskusyi rezolucyę przyjęto w imiennem głosowaniu 152 głosami przeciw 70. Następne posiedzenie dziś.

Sejm pruski.

Berlin. Minister skarbu bar. Rheinbaben przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu budżet i stwierdził, że głównym powodem deficytu jest znaczne zmniejszenie się dochodów z kolei państwowych. Czarnym punktem sytuacyi ekonomicznej jest wogóle konkurencya amerykańska, która zagraża towarom niemieckim swymi tanimi wyrobami. Co się tyczy polityki w prowincyach wschodnich, rząd mimo niekorzystnych stosunków chce wytrwać na dotychczasowej drodze. (Brawa). Podniesienie Poznania do rezydencyi królewskiej, jakoteż budowa zamku królewskiego, udowodnią, że orzeł pruski te kraje będzie silnie trzymał.

Jaures wiceprezydentem Izby.

Paryż. Kilku członków ligi patryotycznej przewiesiło wczoraj na znak protestu przeciw wyborowi Jauresa na wiceprezydenta Izby deputowanych szarfę żałobną na pomniku strassburskim. „Demonstracya“ ta wywołała powszechną wesołość.

Reaktywowanie Piquarta.

Paryż. Półurzędowa nota przyznaje, że były pułkownik Piquart, na podstawie nowego projektu ustawy wojskowej, ma być reaktywowany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. Staraniem stacyi płatniczej kolejarzy odbędzie się w lokalu stow. Muzyki kolejowej l. 21, Błonie, w niedzielę 18 stycznia b. r. koncert humorystyczny. Program obejmuje: 1. Gra na tamborinach. 2. Monolog: „W utrapieniu“. 3. Hiszpański magik z podróży. 4. Monolog z kupletami. 5. Solo tamborica. 6. Monolog bez tytułu. 7. Występ dwóch błaznów. 8. Kuplety wesołego szewca. 9. Rozmowa pijaka z księżycem. — Wstęp dla członków 20 hal., dla nieczłonków 30 hal. Początek o godz. 4 po południu.

Przemyśl. W sobotę 7 lutego odbędzie się w sali „Muzyki kolejowej“, Błonie 21, wielka reduta maskowo-kostyumowa. Bliższe szczegóły i program zawarty w rozesłanych zaproszeniach, za okazaniem których wolno jedynie brać udział w zabawie. Dochód na cele dobroczynne.

Stanisławów. Baczność towarzysze! W piątek 16 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali stow. „Braterstwo“ poufne zebranie z porządkiem obrad: Sprawozdanie z VIII. Kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Referent: tow. Maryan Wilczyński.

Lipnik obok Białej. Walne zgromadzenie Stowarzyszenia ogólno-zawodowego w Lipniku przy Białej, ul. Główna l. 1, odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego. Początek o godz. 2 po południu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.